

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. —kop. 75
 Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.
 z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 10
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
 Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.
 Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biurowa Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Radakeyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — prócz tego:
 w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
 w Brzezinach „Krzemieniecki Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
 w Dąbrowie „Dziewiątkowicz J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Do wynajęcia w każdym czasie

2 Pokoje

z oddzielnym wejściem na 1-em piętrze, w podwórzu, przy ulicy Petersburskiej (Kalińskiej). Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (0—3)

do sprzedania

z powodu zamknięcia 4-klasowego zakładu naukowego

stoły, ławki, tablice, mapy i wszelkie szkolne utensylia. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (0—5)

Hurtowy skład Soli niżej podpisanego, zaopatrzonej został w najstosniejszą i najczystsza ze wszystkich innych

Sól Branczeska,

która otrzymała główny Medal na wystawie w Moskwie.

Niniejszem uprasza się kupujących tę sól, aby zwracali uwagę na znajdujące się na workach sygnum kopalni

„Litanowski et Comp.”

wraz z dwoma podobiznami medalu; wszelkie bowiem inne sole pochodzące z Rosyi i z Prus, są bez porównania gorsze od Soli Branczeskiej. Hurtowa sprzedaż u podpisanego.

Gerson Pacanowski

w domu W-nej Kowańskiej przy Małym Rynku. (3—1)

Najnowsze dzieło Aleksan. Dumasa (syna)

DOCHODZENIE OJCOSTWA

list do pana Rivet, deputowanego.

Wyszło nakładem wydawnictwa „Przeglądu Tygodniowego”. Cena kop. 25, z przesyłką kop. 30. Adres. Wydawnictwo „Przeglądu Tygodniowego”. Warszawa. Czysza № 2. (2—2)

Winogrona Kuracyjne

dochodzą codziennie świeże do Składu Win i Towarów Kolonijalnych

W. Zaleskiego

w Petrokowie. (0—2)

NAFTĘ

prawdziwą

Amerykańską oraz Kaukazką

na beczki i garnce, poleca Skład Win i Towarów Kolonijalnych

W. Zaleskiego

(0—3) w Petrokowie.

Do wdzierzawienia na kilka lat

OGRÓD w Petrokowie

z oranżeryją, trephausem, inspektami, werendą, altanami, oraz miejscem urządzonym na sprzedaż mleka, położony w środkowym punkcie miasta, przy Alei spacerowej. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (4—4)

Karol Filipski

b. Sędzia śledczy w Częstochowie, mianowany Rejentem przy Sądzie Okręgowym Petrokowskim, otworzył kancelaryję w gmachu tegoż sądu. (2—1)

Niżej podpisana uczennica wyższego zakładu naukowego, udziela lekcye Języków nowożytnych, oraz Muzyki wyższej na fortepianie.

Maryja Janowska

ulica Pocztowa dom Horowicza.

(2—2)

Księgarnia

Jędrzejewicza w Petrokowie

dostarcza

WĘGIEL KAMIENNY

całemi wagonami po cenach kopalniowych. (7—3)

Od Redakcyi.

Z powodu zbliżającego się kwartału IV, upraszamy o odnowienie przedpłaty przed 1-m Października, a to dla szybkiego uregulowania listy prenumeratorów.

CENA „TYGODNIA“

dla prenumeratorów miejscowych:

rocznie rs. 3 kop. —

półrocznie rs. 1 kop. 50

dla prenumeratorów zamiejscowych:

rocznie rs. 4 kop. 40.

półrocznie rs. 2 kop. 20.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— O funduszu użyteczności publicznej—z powodu wzmianki zamieszczonej w № 35 naszego pisma—„Kraj” pisze co następuje:

„Przedewszystkiem musimy objaśnić, że bank włościański, utworzony został ukazem z 7-go kwietnia r. b., od paru miesięcy funkcjonuje z oddziałami na początek tylko w 10-ciu guberniach. W liczbie ich są wszystkie trzy południowo-zachodnie: kijowska, podolska i wołyńska, z północno-zachodnich zaś, tylko mohylewska. Obowiązująca dziś ustawa banku wskazuje, że przy tworzeniu jej nie myślano o rozciągnięciu działalności nowej instytucyi na Królestwo Polskie, ale myśl ta naturalną koleją rzeczy prędzej czy później przyjąć musiała, ponieważ, ze stanowiska polityki rządowej, zainaugurowanej

uwłaszczeniem włościan 1864 roku, nie było żadnej dobrej racyi, dla którejby od dobrodziejstwa państwowego kredytu, tylko drobna własność w Królestwie wyłączoną być miała. To też, o ile nam wiadomo, projekt utworzenia filii banku włościańskiego, jest obecnie na porządku dziennym; wobec zaś szczerpłego kapitału obrotowego banków, zaprojektowano zaczerpnięcie potrzebnej na ten cel sumy z funduszu „użyteczności publicznej...“ Historyja tego funduszu jest, jak wiadomo, dość ciekawą. Powstał on z kar, jakie płacili debenci Towarz. Kred. Ziems., opóźniający się z wniesieniem przypadającej od nich opłaty. Skutkiem niejasnej redakcyi odpowiedniego paragrafu w ustawie Towarzystwa, powstała, do dziś dnia od lat dwudziestu nierozstrzygnięta, kwestyja, co rozumieć należy pod „celami użyteczności publicznej” i kto o użyciu funduszu ma stanowić? W roku 1866 fundusz użyteczności publicznej, wynoszący podówczas 1,730,139 rs., został na mocy decyzji h. komitetu urządzającego, oddany w zawiadywanie h. komisji rządowej przychodów i skarbu. Po zwinieniu odrębnych władz Królestwa, a z nimi i komitetu urządzającego i komisji przychodów i skarbu, fundusz, o jakim mowa, wcielony został do ogólnych funduszy państwa. W sprawozdaniach o wykonaniu budżetu figuruje on pod coraz skromniejszym tytułem, chociaż dziś już, po doliczeniu procentów, wynosi pokaźną sumę trzech i pół miljonów rubli srebrem. (Podług urzędowych sprawozdań w dniu 1-m stycznia 1882 roku 3,351,092 rs.). Towarzystwo Kredytowe Ziemskie robiło kilkakrotnie starania w Petersburgu, aby ten ogromny kapitał, leżący bezczynnie, oddany został w jego rozporządzenie, na otwarcie kredytu włościańskiego, na amelioracyje i t. p.; projekty jego wszakże nie uzyskały zatwierdzenia.

„Taką jest krótka, ale pouczająca historyja funduszu „użyteczności publicznej”. Sprawa zaszła tak daleko i tak głęboko ugrzęzła, że dziś już dziennikarskie artykuły z miejsca jej nie ruszą. Naszem zdaniem, skoro ma być obecnie rozstrzygnięte stanowczo i praktycznie pytanie sporne o użytkowaniu z funduszu, na komitecie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, leży moralny i prawny obowiązek energiczniejszego zajęcia się tą sprawą i postarania się, ażeby fundusz, uzbierany z oszczędności stowarzyszonych, nie był użyty wbrew ich woli. Ponieważ spór obraca się ciągle około jednej osi: interpretacyi odnośnego paragrafu ustawy, komitet Towarzystwa powinien, o ile nam się zdaje, w ostateczności pójść prawem wskazaną drogą i zaapelować do I-go Departamentu rządzącego senatu, do którego z urzędu rozstrzyganie podobnych kwestyi spornych należy. Ale zachodzi pytanie, czy użycie funduszu użyteczności publicznej na pożyczki dla włościan, sprzeciwia się w stowarzyszonych? Ponieważ Towarzystwo było już przedstawienia u rządu o w tego kapitału, na otwarcie kredytu drobnej własności, trudno więc być

wdopodobnie dowieść obecnie, że taki cel przeciwny jest życzeniom stowarzyszeń. Chodzi więc tylko o to, ażeby administracja tego funduszu, nie przeszła wyłącznie w ręce komisarzy włościańskich, jak to jest projektowanym. Instytucja komisarzy włościańskich, wobec coraz malejącej liczby nieregulowanych służebności, jest dziś już prawie anachronizmem; powierzenie w jej ręce kredytu włościańskiego, nie tylko przywróciłoby jej rację bytu, ale nadto nadałoby jej znaczenie, prawie niepodobne do pogodzenia z dzisiejszym ustrojem i niezawisłością samorządu gminnego, i zaogniłoby znowu najniepotrzebniej stosunek między małą i większą własnością. Ponieważ zaś trudno się spodziewać, ażeby rząd oddał sprawę kredytu włościańskiego w ręce Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, jako reprezentacji większej własności, więc komitet Towarzystwa starać się przynajmniej powinien, aby zapewnić mu bezpośredni udział w administracji filii banku włościańskiego w Królestwie. W każdym razie, władze Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego nie powinny zapomnieć o jednej rzeczy, że dla kraju, bądź co bądź, lepszym jest użycie funduszu Towarzystwa na otworzenie kredytu włościańskiego, to jest na cel niezaprzeczanej „użyteczności publicznej”, aniżeli ostateczne i bezpowrotne wcielenie, przez długie lata uzbieranego milionowego kapitału, do ogólnych funduszy państwowych⁷.

— **Główny Naczelnik kraju** Generał-adjutant Hurko, jadąc z rana na rewiję do Końskich i wracając ztamtąd wieczorem, dnia 15-go b. m., przejeżdżał dwukrotnie przez nasze miasto, witany i żegnany przez p. Naczelnika gubernii.

— **Jego Ekscelencja** pasterz tutejszej dycezyi, Biskup Kazimierz Aleksander Kościecha Bereśniewicz, w ubiegłą sobotę przybył do naszego grodu. Nawiasowo wspomniemy, iż w powrocie z Częstochowy, dokąd przybył 6-go b. m., dostojny pasterz zwiedził kościoły w Radomsku, Garzkowicach, Kamieńsku, Grocholicach, Parznie, Belchatowie i Gomulinie.

Według przepisów kościoła naszego, duchowieństwo przybrane w szaty kościelne, wraz z ludem spotykali go przy bramie kościoła parafijalnego.

Tam też, dostojny gość ubrał się w szaty pontyfikalne, i przy odgłosie dzwonów i śpiewie duchownych, wstąpił po raz pierwszy w progi świątyni, najstarszej prawie, a z historycznych względów najświetniejszej w tutejszej dycezyi.

Po odprawieniu przepisanych rytuałem krótkich modlitw, Jego Przewielebnosc pasterz stanął na tronie pod baldachimem, a miejscowy proboszcz, kanonik Kosiński, officjał generalny, powitał go krótkim przemówieniem, w którym zaznaczył hojność tutejszych parafjan, dzięki której, wszystkie kościoły tutejsze ciągle są restaurowane. Następnie prosił, aby dostojny pasterz, za te ofiary materyjalne, raczył udzielić parafjanom dóbr duchowych, przez udzielenie Sakramentu Bierzmowania i błogosławieństwa pasterskiego. Ksiądz Biskup odpowiedział ex promptu półgodzinnym przemówieniem. Wyraził swą radość z gorliwości parafjan o porządek domów Bożych, bo to znak ich wiary, której dobrodziejstwem zawdzięczamy i przeszłość naszą, i z której szczęśliwszej przyszłości oczekujemy. Przedstawił potrzebę podtrzymywania kościołów materyjalnych dla nas, bez nich bowiem upadłaby wiara, ale z drugiej strony wyłożył konieczność kościoła, jaki każdy z wiernych w sercu swoim Stwórcy wystawić powinien, gdyż ten, materyjalny, o tyle tylko jest miłym Bogu, o ile mu odpowiada ów duchowy, w sercu człowieka. W końcu udzielił wszystkim błogosławieństwa pasterskiego. Po przybyciu na plebanję, przedstawiciele obywateli niejskich, powitali dostojnego gościa. Na tem

zakończył się dzień sobotni, gdyż była już pora spóźniona.

W niedzielę o godzinie 10-ej, rozpoczął JW. pasterz Sakrament Bierzmowania, który otrzymało 299 osób. O godzinie 11 ej rozpoczęła się pontyfikalna celebra przy asyście przybyłych dygnitarzy kościelnych, i miejscowego duchowieństwa. Kazanie wypowiedział ksiądz Gerlach, proboszcz z Wolborza.

Podczas sumy, chór miejscowych amatorów wykonał bardzo pięknie odpowiednie kantaty. Po sumie JW. pasterz, na mocy przywileju Apostolskiego, odczytanego z ambony przez ks. Lorentowicza, sekretarza konsystorza Włocławskiego, udzielił błogosławieństwa z odpustem zupełnym, tym, którzy się spowiadali i Komunię świętą przyjęli. Odpocząwszy cokolwiek, dostojny gość złożył wizytę p. Naczelnikowi gubernii. Po obiedzie udzielił Bierzmowania 328 osobom, poczem w półgodzinnym przemówieniu rozbił potrzebę zastanawiania się nad trzema pytaniami: *z kąd jestem, czem jestem, dokąd idę*. Odpowiedź rzetelna na te trzy pytania będzie dla każdego pobudką do życia cnotliwego.

Tego dnia zrobił ksiądz Biskup jeszcze kilka wizyt, a wieczór przepędził w domu pp. Stwój. W poniedziałek odprawivszy mszę świętą o godzinie 9-ej, Dostojny Pasterz wybięzmował jeszcze przeszło 100 osób, następnie zwiedził wszystkie kościoły naszego miasta i zaszczycawszy odwiedzinami swemi prezesa dozoru kościelnego, udał się na dworzec kolei żelaznej, a ztąd, pożegnany przez pana Naczelnika gubernii i licznie zebraną publiczność, udał się do Włocławka, pozostawiając w sercach tych, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niego, bardzo miłe wspomnienia uprzejmości i pociągającego uroku.

— **W skutek odezwy** naszej do panów cechowych tutejszych, na którą najpierwszy pospieszył odpowiedzieć pan Rudowski, odbieramy zawiadomienie od pana S. B., jakoby bardzo cenne materyjały znajdowały się w księgach rzemieślniczych, złożonych u pana Michiewicza, starszego cechu ślusarzy. Do tego też ostatniego zwracamy się z prośbą, by raczył nam rzeczonych dokumentów pozwolić, poręczając ich całość i zwrot po zużytkowaniu. Dodać tu należy, że materyjały złożone z cechu rzeźniczego, wielkiej są doniosłości, i że jeżeli i inni panowie cechowi dopomóż nam zechcą równie chętnie, rzecz, którą pomieścić w łamach pisma naszego mamy, będzie prawdziwie wartościową.

— **Nominacje.** Mianowano: magistra praw i adm. b. Sz. Główn. warszaw. Biernackiego; sekretarza przy prokuratorze tutejszego sądu okręgowego radcę honorowego Gerbera i podsekretarza tegoż sądu, sekr. kol. Gutowskiego, pełniącymi obowiązki sędziów śledczych: Biernackiego — w dziale częstochowsko-będzińskim; Gerbera — w dziale 2-m powiatu petrokowskiego, i Gutowskiego — w dziale brzezińskim okr. petrokowskiego.

— **Pożary.** Spokojna i spoczywająca przez jakiś czas na laurach nasza straż ogniowa ochotnicza, w ubiegłym tygodniu aż pięć razy alarmowana była; w żadnym jednak z wypadków, pożar groźniejszych rozmiarów nie przyjął.

W niedzielę 16-go b. m., po sprawdzeniu przyczyny alarmu, który szeregi ochotników za pośrednictwem dzwonek około godziny 2-iej po południu do życia powołał, okazało się, że właściwie pożaru nie było i jedynie w sklepie masarza R. w Ryuku, nastąpił wybuch naboju dynamitowych, do zabijania ryb przygotowanych. Znajdujące się w sklepie naboje narobiły dużo chałasu, szkoda zaś polegała na wybiciu szyb.

Nazajutrz w poniedziałek, po za młynem parowym, spaliła się obórka w posesyi Zygmuntańskiego. Czynne były sikawski oddziału III i IV. Wieczorem zaś tegoż dnia

zgorzał w części dom mydlarza po za stacją towarową położony. Do stłumienia pożaru przyczynił się głównie szybki i energiczny ratunek oddziału V-go. W środę wieczorem o godzinie 10-tej, powtórzył się ogień u tegoż samego mydlarza.

Wreszcie we wtorek wszczął się ogień w piwnicy do apteki W. Klickiego należącej, lecz takowy natychmiast ugaszono.

— **Na mocy okólnika** ministerjum spraw wewnętrznych, rewizyje sanitarne targów, sklepów spożywczych, restauracji, kawiarni, cukierni i t. p., na wzór odbywanych w Warszawie, mają być dokonywane we wszystkich miastach i osadach w całym kraju. Rewizyi tej winni dopełniać: lekarze powiatowi i miejscy w asystencji policyjnej, wraz z wydelegowanymi obywatelami miasta. Wszystkie produkty nieświeże, lub zafałszowane mają być konfiskowane i niszczone, a sprzedający pociągani do odpowiedzialności sądowej. Właściciele zakładów gastronomicznych, jeżeli nie zastosują się do słusznych żądań komisji rewizyjnej, będą pozbawieni prawa prowadzenia nadal swego procederu.

— **Z Będzina.** W niedzielę dnia 16-go b. m., w obecności pana Naczelnika powiatu, władzy miejscowej i licznie zebranych gości, odbyły się w tutejszych elementarnych żeńskiej i żeńskiej szkołach, dla dzieci wyznania mojżeszowego, egzamina doroczne i akt uroczysty z powodu zakończenia roku szkolnego.

Przeszło dziewięćdziesiąt dzieci płci obojga, skromnie lecz czysto ubranych, zaraz przy wejściu do szkół, świetnie ozdobionej kwiatami i girlandami ze świeżych kwiatów, miłe na obecnych czyniły wrażenie. Po odśpiewaniu hymnu narodowego przez chłopców i dziewczęta i przeczytaniu modlitwy, rozpoczął się egzamin uczni i uczennic. Dzieci wykazały, że umieją dosyć z historyi świętej i katechizmu, czytają poprawnie, płynnie i czysto po polsku, rosyjsku i niemiecku, rozwiązują biegle zadania arytmetyczne, posiadają też pewne wiadomości z historyi, geografii i nauk przyrodzonych. Wiele z nich, przeważnie dziewczęta, bardzo ładnie deklamuje po rosyjsku, polsku i niemiecku.

Prócz tego z prawdziwą przyjemnością oglądane były kaligrafja i rysunki, oraz roboty ręczne dziewcząt.

W końcu nauczyciel pan Rieder, przeczytał szczegółowe sprawozdanie z roku ubiegłego, poczem rozdano dzieciom w nagrodę 10 książek i 12 listów pochwalnych.

Ponieważ w szkołach tych uczą się dzieci rodziców najbiedniejszych i najzacofanszych, a postępy ich w naukach są bardzo znaczne, należy się zatem nauczycielowi ich, panu Riederowi i nauczycielce pani Rieder, szczerze uznanie i podziękowanie, na które zasłużyli swą wytrwałą pracą i sumiennym wypełnieniem swych ciężkich obowiązków.

J. W. Potok.

— **Osuszanie kopalni Olkuskich** zbliża się ku końcowi i jest nadzieja, że na wiosnę będzie można rozpocząć roboty na całej powierzchni kopalni, wynoszącej do kilkunastu mil kwadratowych. Ciekawym będzie rezultat zbadania osuszonych kopalni, czy, i w jakiej ilości znajdzie się w nich ołów srebrodajny, oraz o ile obfitemi będą pokłady rudy cynkowej?

— **Z zakładów górniczych rządowych**, jak podają dzienniki, mają być w dzierzawę wypuszczone; będzińska kopalnia cynku i rudy galmanu.

— **Budująca się kolej żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska**, przerzyna posiadłości ziemskie 12,000 właścicieli, z tych przeważna większość na mocy dobrowolnych umów pozbyła swe grunty Towarzystwu, a bardzo mała cząstka wywłaszczoną zostanie na drodze prawodawczej i to głównie z powodu nieregulowanych hipotek własności.

— **Sprawy szkolne.** W okólniku pana ministra wychowania publicznego, do kuratorów okręgów naukowych, znajduje się rozporządzenie, ażeby uczniowie, którzy się okazały niedostatecznie przygotowanymi do słuchania lekcji w klasie, do której ich przyjęto, byli przenoszeni nawet w środku roku szkolnego do klasy niższej. W myśl tego okólnika nastąpiło rozporządzenie władzy wyższej szkolnej, według którego uczniowie świeżo przyjęci do gimnazjów, będą w ciągu dwóch pierwszych miesięcy podlegali próbom, mającym wykazać, czy uczeń przyjęty należyte przygotowany jest do słuchania wykładów w danej klasie. W razie okazania się niedostatecznego przygotowania, rada pedagogiczna takiego ucznia przenosić będzie o klasę niżej, lub w razie braku miejsca, usunie go całkiem z zakładu.

— **Wyjaśnienie.** Z okólnika pana kuratora, wydanego dla wiadomości urzędujących w okręgu naukowym warszawskim za czerwiec v. st. r. b., dowiadujemy się, że okólnik ministerjum oświecenia o wychowaniu domowym pośród ludności wiejskiej, nie stosuje się do Królestwa Polskiego. Okólnik p. kuratora w dosłownym przekładzie „Dziennika Warsz.” brzmi jak następuje: „Pan minister oświecenia dnia 20 maja r. b., za № 6,449, raczył zawiadomić kuratora okręgu, że Jego Ekscelencyja jednocześnie porozumiał się z ministerjum spraw wewnętrznych w przedmiocie wyjaśnienia naczelnikom gubernij w kraju Nadwiślańskim, iż moc okólnika ministerjum oświecenia z dnia 14-go lutego 1882 roku, o kształceniu domowym pośród ludności wiejskiej, nie rozciąga się na rzeszone gubernije”.

— **Sprawa o zamordowanie rodziny Landau w Tomaszowie,** sądzoną będzie w dniu 1 i 2-m października r. b. w sądzie tutejszym.

— **Sprawa ochrony lasów,** podniesiona przed dwoma laty, zbliża się do urzeczywistnienia. Ministerjum dóbr państwa opracowało już odnośną ustawę i przesłało ją do zatwierdzenia radzie państwa, której decyzja stanowiąca w tej mierze jest spodziewana jeszcze w roku bieżącym. Projekt ustawy zwraca uwagę, ażeby środki ochrony skierować przede wszystkim do lasów, stanowiących własność gmin wiejskich, miast, klasztorów, oraz, ażeby całe państwo podzielić na strefy i dla każdej z nich określić specjalne przepisy. Wreszcie projekt żąda ograniczenia praw właścicieli prywatnych do lasów w wypadkach, kiedy trzebieże i wycinanie przestrzeni leśnych, może oddziaływać na ogólny stan ekonomiczny i meteorologiczny kraju.

Z Łodzi.

Miasteczko Łódź.— Uczmy się.— Nowe domy.— Szpital Szajblera.— Gaz.— Telefony.— Rzezimieszowie.— Błonica.— Potrzeba skwerów.— Koncert cygański, opereta niemiecka i polski teatr.

„Miasteczko Łódź”—jak ją dotąd niektórzy nazywają, wcale dziś na miasteczko nie wygląda. Mieszkańcom waszego nadstrawiańskiego grodu, przywykłym do ciszy i spokoju, zaimponuje już dziś ruchem i gwarem, co zapełnia ulice nasze prawie od świtu do... świtu: na „Piotrkowskiej” ruch i w nocy nie ustaje; a choć to ruch czysto fabryczny, choć więcej spotkasz dzielnych meklemburgów, niż angielsów w zaprzęgu: choć więcej bluz robotniczych, — niż modnych kapeluszy, daj nam Boże w ubogim kraju takiego „zakopconego” ruchu jak najwięcej. Gdyby tak jeszcze choćby wśród licznych dziś niemieckich fabrykantów, choć trochę nazwisk polskich! Sami nie potrafimy stworzyć kolonii fabrycznej—gnieździć się pośród osiadłków z nad Sprei i od nich uczmy się oszczędności, pracy i zapobiegliwości, bez któ-

rych i najbogatsze narody do nędzy finansowej, a co zatem idzie i moralnej dojść mogą. Łódź wznosi się, buduje, rozwija. Gazety piszą, że nowobudujących się domów 105 powstało w ostatnich czasach. W tej liczbie fabryk 21, jedna szkoła i szpital prywatny, dla zakładów tkackich Szajblera. Firma ta, nietylko w świecie handlowym znana, alei na polu społecznych zasług, coraz to poważniejsze zyskuje uznanie. Pracuje dla zysku, ale zysk i zarobek daje tysiącom, a o te tysiące troszczy się poczciwie: domy mieszkalne, szkoły, przytułki i szpitale, wnoszą się dla tej rzeszy pracowników ubogich, którzy tak rzadko mają rękę podaną w potrzebie. Łódź krzewi się, oświeca gazem, którego już druga w mieście powstaje fabryka, porozumiewa za pomocą telefonów, których centralna stacja ma być u nas wkrótce założoną... Krzewi się więc i kwitnie, choć z drugiej strony tysiączne wpływy na życie i mienie mieszkańców godzą. Rzezimieszowie... ba! bandyci prostopo na uboższych uliczkach grabią i mordują. Komisjonerzy z kasami łatwowiernych; ulatniają się niespodzianie; błonica rozszerza się i zabiera wśród dzieci ofiary! Tragiczny był między innymi, przed paroma tygodniami, wypadek, spowodowany tu chorobą. Jedna z mieszkanki Łodzi wyjechała na kurację za granicę. Dzieci zostawiła pod opieką męża i młodej niemki, która świeżo porzuciła dom i rodzinę, i przyszła tu szukać chleba. Wkrótce diphteria wybucha u jednego z dzieci, bona pielęgnuje je troskliwie i w trzy dni po śmierci dziecka pada ofiarą zabójczej epidemii. Powietrza świeżego potrzeba dzieciom naszym, ale o zakładaniu wśród miasta skwerów i ogrodów nie słychać. Niedawno powstał tu wprawdzie śliczny ogródek, zwany „Helenenhof”, a przez Polaków Helenowem poprostu; własność to jednak prywatna, a choć uprzejmy gospodarz, pan Anstadt, pozwala odwiedzać uroczy ten kącik publico, ogródek leży za miastem; szkoda by zresztą było takiego pieścidełka dla niesfornej najczęściej rzeszy piastunek naszych i dzieci: czekajmy cierpliwie, może też rada miejska pomyśli o skwerach, gdy już raz z inicjatywy szanownego pana prezydenta wzięła się do wysadzania ulic i rynku drzewami; a tymczasem pocieszajmy się jak możemy. yganie wprawdzie, którzy koncertować mieli w sali pana Benndocha, uciekli przed przedstawieniem; z przedstawienia p. Langfeldera uciekła orkiestra. Może jednak polska trupa, p. Puchniewskiego, która zjeżdża do nas z Częstochowy, nie będzie potrzebowała chronić się przed deficytem i próżnemi ławkami — w innej strony świata. K. L.

Z Rawy.

31 stycznia 1883 r.

Nasze lato. — Przysłowie staropolskie. — Stan urodzajów. — Brak nowin. — Gwarzenie o plagach egipskich. — Brak dobrych sług. — Recepta dla pań i dla służących. — Koszty kuracyjne dla służących. — Słowo zachęty do recepty.

Po ciągłych deszczach, sierpień w drugiej połowie rozjaśnił się cokołwiek i pozwolił choć z wysiłkiem, pokończyć zbiory. Była to jednak pogoda przeplatana. Po trzech najdalej dniach ciepła, czwartego niezawodnie deszcz z akompaniamentem grzmotów i piorunów, przerywał roboty w polu. Niestałe lato zmusiło do pośpiechu gospodarzy, którzy zawsze przyzwyczajeni do odkładania roboty na jutro, zapominają o staropolskiem przysłowiu: „to co masz zjeść dzisiaj, zjedz jutro, — a to co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj”. Gdyby to przysłowie było w pamięci u wszystkich, byłoby mniej biedy, a więcej pomyślności i nawet takie, jak tegoroczne lato, nie straszłoby nas tyle; dziś mamy wiele porośniętego żyta i pszenicy, w skutek cze-

go chleb pewno będzie droższy i mniej smaczny, a i kartoflami zastąpić go nie będzie można, bo takowe z powodu częstych i ulownych deszczów, gnę już zaczynają, na co lekarstwa i najlepszy medyk nie wymyśli. Owoców także brak, bo przymrozki majowe pozbawiły drzewa kwiatu, z tej więc przyczyny wieniec wcale nie było, sliwek jest mało, a innych owoców niewiele, a i te co są dobrym smakiem się nie odznaczają. Wszystko to pochodzi ztąd, że wiosna i lato w ostatnich czasach tak są niestałe, że pozbawiają nas urodzajów wogólności, a szczególnie owoców, które niestety aż z zagranicy Warszawa sprowadza i dopiero takowemi smakoszów za drogie pieniądze raczy, a jednak... in illo tempore, inaczej bywało!

W braku nowin, a także i skandałów, których Bogu dzięki od czazu dokonanej zbrodni na osobie Mirkowskiej i jej służącej, dotąd nie było, nasi mieszkańcy siedzą sobie cichutko, jak u Pana Boga za piecem, używając spokojnie lokomocyi po alejach, i po za miastem, gwarząc sobie o różnych plagach egipskich, które nas dotyczą, a nie mogąc, lub nie umiejąc ich usunąć, posyłają głębokie westchnienia w niebiosy, spodziewając się ztamtąd ulgi i osłody swych cierpień, które ich czułe serca nurtują! Jedną z tych plag, która nas trapi—są sługi. Otóż gdy tylko damy nasze zejdą się razem, zaraz po przywitaniu następują z kolei opowiadania o sługach i służących, rozumie się że różne, bo też i różne sługi bywają. — W każdym razie nigdy nie zdarzy się usłyszeć o nich nic dobrego, bo indywidualnie, oprócz nieznamomości rzeczy do służby się odnoszących, bywają przytem złego prowadzenia, spokrewnieni często z Bachsem, nie szanują pańskiej własności i zawsze gotowi takową sobie przywłaszczyć, gdy się ku temu sposobność nadarzy. Nadto, gdy się ich strofuje za błędy lekkomyślności i niedbalstwa, potrafią odpowiedzieć zuchwałstwem, samowolnie opuścić służbę i przejść do innej, w czem usłudze faktorki zaraz im dopomogą; a często zdarza się i tak, że niektóre panie potrafią odmówić sługę drugiemu, dlatego, że ta ma być lepszą od tej, którą u siebie trzymają. No, rozumie się, że to wszystko dzieje się w tajemnicy, aby nie naruszyć dohrych stosunków i... przyjaźni! Zapewnie, że taki stan rzeczy, jest to społeczne horrendum, które odwrócić by należało, gdyż z czasem dojdziemy do tego, że służących mieć nie będziemy; zapełnią się za to niemi więzienia, lub domy publiczne! — Demoralizacja coraz szerzej się rozwielnia i nie dziwimy się wcale, że gospodynie domu i matki zarazem, narzekają na brak sług dobrych. Same wszakże narzekania nie osiągną pożądanego skutku, trzeba działać i to działać radykalnie. Że ogół służących po większej części przedstawia taki obraz, jakimś powyżej skreślili, nie ulega wątpliwości, wszakże i między niemi znaleźć jeszcze można takie, które możnaby sprowadzić na drogę pracy i uczciwości, lecz trzeba przedsięwziąć potemu właściwe środki i takowe sumiennie wykonać.

We wszystkich miastach prowincjonalnych, a często i po wsiach, sługi są przyjmowane z rekomendacyi faktorek, lub faktorów, najczęściej żydów, bez świadectw służbowych. Faktorka dla własnego interesu przedstawia służącą jak najpochlebniej, na jej jednak rekomendacyi nie należy polegać, lecz żądać od służącej okazania świadectwa od państwa, gdzie pierwiej służyła; ci zaś obowiązani są, dla ogólnej korzyści, wydać świadectwo takie, na jakie zasługuje, aby nie wprowadzać w błąd tych, którzy ją mają przyjąć. Samo z siebie wynika, że gdy sługa będzie miała złe świadectwa, nie zostanie przyjętą do służby — bo któżby wreszcie chciał przyjmować taką, gdy z góry jest uprzedzonym o jej złem prowadzeniu, lub nieznamomości rzeczy. Tym sposobem mielibyśmy w ręku kontrolę sług. Sługa złe atestowana miejsca nie otrzyma, i rada nie

rada znacznie się rachować z opinią publiczną, i postara się z konieczności poprawić. Z zaprowadzenia takiej kontroli, może okazać się przez kwartał brak sług,—bo dobrych nie będzie, a złych nikt zgodzić nie zechce, wszakże po pewnym przeciągu czasu, okaże się w rezultacie, że część sług będzie zmuszoną się poprawić, by nie być pozbawioną środków do utrzymania.

Sądźmy również, że i szanowne duchowieństwo nie zaniechałoby nam pomódz ciepłymi słowami z ambon, podczas nabożeństw niedzielnych, by tę niesforną tłuszcę zwrócić na drogę moralności i porządku; gospodynie zaś domu, powinny nie tylko pozwalać, lecz nawet zachęcać swą służbę, aby ta w kościele szukała nauki i upamiętania, zamiast spędzać czas wolny w szynkach przy muzyce, na tańcach i z kieliszkiem w ręku!

Bardzo na swoim miejscu byłoby także utworzenie przy magistratach oddzielnego wydziału kontroli służących, jak to ma miejsce w Warszawie, oczywiście na małą skalę. W tym celu należałoby zapotrzebować od magistratu miasta Warszawy ustawy i instrukcji o służących, wedle których każda służąca byłaby obowiązana wykupić książkę służbową, w której chlebodawcy zapisywałiby świadectwa o ich sprawowaniu. Przy każdej zmianie służby, służący winni uiszczać ustanowioną opłatę, co wstrzymywałoby ich od częstych zmian miejsca. Osoby potrzebujące sług, nie potrzebowałyby w takim razie takowych godzić za pomocą rajfurek, lecz zgłaszać się do kontroli służących i tam otrzymać wiadomość pragnących wstąpić do obowiązku, gdzie zaraz okazywano im książki służbowe.

Z pobieżnie skreślonego tu projektu, którego dla braku miejsca szerzej rozwijać nie możemy, wynikałoby zobopólna korzyść, dla chlebodawców i dla samych służących. Na utrzymanie urzędnika zajmującego się kontrolą, powinny wystarczyć opłaty: 1) wykupna książek służbowych; 2) z każdej zmiany miejsca przez służących; 3) z kar na nich wymierzanych i 4) z podatku osobistego od sług, który każdy służący, lub służąca za zajmowanie się służbą w niewielkiej ilości opłacać byłiby w obowiązku.

Ozy wskazane tu środki dla poprawienia służących, znajdują w kole czytelników uznanie i zastosowanie, nie przesadzamy, bo to wszystko zależy od dobrej woli i sposobu wykonania jednostek, wszakże działając w interesie ogółu, zwracamy tu uwagę kogo należy na proponowane zmiany, zanim dojdziemy do przekonania, że jedynie zakładanie odpowiednich szkół dla służących, przyniosłoby najbawienniejsze rezultaty dla społeczeństwa.

LUSTRACYJE

Trybunalskiego Grodu Wielkopolski
z lat 1569 i 1659,

na podstawie dokumentów w Archiwum koronnem się znajdujących.

Przedstawił Edmund Dylewski.

(Dokończenie — patrz № 37).

Główną i najważniejszą treść lustracji stanowi wyliczenie poborów, zamkowi należących. Z powyższych lustracji przekonujemy się, iż następujące pobory miasto uiszczowało:

| Nazwa podatku. | w r. 1569 złp. gr. | w r. 1659 złp. gr. |
|--|-----------------------|-----------------------|
| 1) Czynnemu świątecznego | 16 — | 16 — |
| 2) Czynnemu z pola Folarcki | 12 24 | 12 24 |
| 3) Stacyjnego (owies i piwo) | 53 26 | 196 — |
| 4) Podatku od przemysłu i rękodziel, t. j. | | |

| | | |
|---|---------|--------|
| od rzeźników, karczmarzy, piwowarów, szawców, piekarek i przekupniów soli | 42 2 | 73 7 |
| 5) Czopowego | 1233 18 | 3300 — |
| 6) Czynnemu z domów | 6 2 | 4 22 |
| 7) Cła, oraz poboru targowego i jarmarczowego | 90 14 | 400 — |
| 8) Łanowego miejskiego | 7 8 | — — |
| 9) Podwodnego | — — | 100 — |
| 10) Win bitych z wyroków marszałków sejmowych | 3 6 | — — |
| 11) Od kupców na trybunał przybywających | — — | 150 — |
| 12) Od żydów podczas trybunalskich sesyj | — — | 30 — |

Ogółem rocznie pobierano z miasta 1464 9 4282 23

Z tego to dochodu, jakieśmy na wstępie do niniejszej pracy, wykazali, $\frac{8}{5}$ szło na skarb królewski, $\frac{1}{5}$ dla starosty i $\frac{1}{5}$ stanowiła pieniądze kwarciane.

Po stosownem obliczeniu tych części znajdujemy, iż z dochodów skarbowych miasta (nie starostwa) pobierali:

| | w r. 1569 złp. gr. | w r. 1659 złp. gr. |
|--------------------------------------|-----------------------|-----------------------|
| Skarb nadworny | 878 17,4 | 2568 49,8 |
| Starosta grodowy | 292 25,8 | 856 16,6 |
| Skarb w Rawie, jako kwartę | 292 25,8 | 856 16,6 |
| Razem jak wyżej | 1464 9 | 4282 23 |

Łączno stąd zauważyć, że w epoce między pierwszą a ostatnią lustracją, pobory z miasta prawie 3 razy się zwiększyły¹⁶⁾.

Ten wzrost podatków spowodowały dwie przyczyny. Na pierwszym miejscu stawieć tu należy podrożenie produktów. Gdyby cena owsa i piwa pozostała jednakową, stacyjne z roku 1569, kiedy dawano owsa 166 korey, powinny być większe od stacyjnego z roku 1659, bo wtedy tylko 120 korey składano. Gdy jednak owies o 5 razy, a piwo prawie o 4 razy podrożało, nie dziwnego, że stacyjne z roku 1659, liczone na pieniądze, większem będzie od takiegoż poboru z czasów pierwszej lustracji. Dla tejże samej przyczyny, bo z przyczyny zdrożenia łożu, danego przez rzeźników, zwiększył się w pieniądzech podatek od przemysłu i rękodziel. Ta sama rzecz ma się z czopowem: podczas ostatniej lustracji siodła dają znacznie mniej, niż podczas pierwszej, gdy jednak siodła o 7 razy zdrożało, to i czopowe w pieniądzech z XVII wieku o wiele musiało przewyższać czopowe z XVI wieku.

Drugą przyczyną znacznego zwiększenia się poborów, jest utworzenie się nowych źródeł dochodu dla skarbu.

Takim nowym źródłem był handel, jaki podczas sesyj trybunalskich prowadzili w mieście obcy kupcy i żydzi. Pobierane od nich 180 złp., figurują dopiero w budżecie dochodów z miasta z roku 1659.

Przybywa tu jeszcze podwodne, które w pierwszej lustracji nie mogło być notowane z przyczyny, iż naówczas miasta dostarczały komornikom królewskim podwód w naturze, na stały podatek zaś dopiero później je zamieniono. Nakoniec, z dwóch źródeł skarb przestaje otrzymywać dochód, nie pobiera bowiem łanowego, od którego zwolnił mieszczan piotrkowskich Władysław IV, i win bitych (kar pieniężnych) za wykroczenia policyjne, podczas sejmku przez marszałka sądzone; sejmy bowiem po śmierci ostatniego Jagiellona w Piotrkowie już się nie odbywają.

Co do podatków sejmowych, z miasta wybieranych, płynęły one do skarbu pospolitego z tych samych źródeł co i pobory, do zamku należące. Różnica tkwi tyl-

¹⁶⁾ Nie liczymy poradnego, opłacanego przez kmieci powiatów piotrkowskiego i radomskiego, które do dochodów starostwa piotrkowskiego wliczano.

ko w ilości pobieranego podatku. Tak np. łanowego miejskiego w roku poborowym oprócz zwykłych 2 gr. z łanu, uiszczonych skarbowi nadwornemu, płacono na skarb pospolity po 20 lub 30 gr. z łanu.

Gdy sejm uchwalił pobór na potrzeby wojenne, wydawano naówczas tak zwany uniwersał poborowy, który dokładnie oznaczał, w jakiej ilości z każdego źródła należy wybierać podatek. Lustracje Piotrkowa podają ilość jednego szosu, płaconego przez miasto na skarb pospolity, a mianowicie: do roku 1531 płacono go złp. 70, od roku 1531 do 1559—złp. 50, a od roku 1559 już tylko złp. 40.

Oprócz powyższych podatków, lustracje wzmiankują o dziesięcinach piotrkowskich: wybierali je z ról miejskich i powiatu arcybiskup, opat z Witowa i pleban piotrkowski.

Przedstawiając na podstawie lustracji charakterystykę miasta, nie odbiegnę zdam się od rzeczy, gdy, dobiegając końca swej pracy, podam tu ceny niektórych przedmiotów spożywczych, jakie w Piotrkowie i jego okolicach w połowie XVII stulecia panowały. Tak z danych lustracyjnych¹⁷⁾ znajdujemy, iż

| | złp. | gr. |
|------------------------|------|-----|
| korzec pszenicy | 3 | 20 |
| „ żyta | 2 | 20 |
| „ jęczmienia | 1 | 20 |
| „ owsa | 1 | 10 |
| „ siodła piwnego | 3 | 15 |
| „ grochu | 2 | 15 |
| „ tatarski | 2 | — |
| wóz siana | 1 | — |
| kamień łożu nietopion. | 3 | — |
| kapłon | — | 8 |
| kura | — | 4 |
| kopa jaj | — | 10 |
| owca | — | 24 |
| krowa | 5 | — |
| beczka piwa | 3 | — |

Zauważyć tu nie zawadzi, że był to czas wielkiej drożyzny w Piotrkowie, kiedy ceny przedmiotów o $\frac{5}{3}$ raza się zwiększyły w stosunku do cen z połowy wieku XVI-go.

Oto, ile cennych szczegółów zawierają protokoły rewizyjne Piotrkowa! Dokumenty te—to drogocenny i rzadki kamień, jaki wieki w spuściznie w ukryciu nam zostały, a ząb czasu jeszcze go nie skruszył. Wyдостаć ten kamień, a wzięwszy krzesiwo nauki do rąk, dobyć zeń kilka choćby iskier, któreby rozświetliły pomrokę dziejową Trybunalskiego grodu naszego—oto, co było niniejszej pracy zadaniem. Spełniliśmy je w miarę sił i środków, jakimi w obecnej rozporządzamy chwili.

¹⁷⁾ Dane te wyjmujemy z lustracji wsi, akładowych starostwo piotrkowskie, które mamy pod ręką.

Wolne Żarty

od Ex-Bociana.

Raport.

Straszny lament podnoszą mężowie, że ich małżonki coraz więcej gderają i brzęczą im nad głowami ex re ciężkich czasów. Wszyscy *patres familiae* spuszczaają nosy na kwintę, a uszy na dół—chodzą kwaśni i smutni i, tak mi się zdaje, że pragnęliby, albo, żeby ich małżonki zostały wdowami, albo oni wdowcami—a z tego wynika, że kawalerija dostaje absmaku do małżeństwa i strasznie się boi zawierać związek, który taką cierniową koronę przynosi z sobą.

Zkąd przyszła epidemija, jak żółciowa febra?... Ewa z Adamowego utworzona zebra... Gdy żebro z resztą ciała pójdzie na bój srogi. Co zrobi wienczas głowa, piersi, ręce, nogi? Co zrobi? Naturalnie—najlaskawsze panie, Głowa, ciężko zabolii i myśleć przestanie, W piersiach serce ostygnie przy tak ciężkiej męce, Nogi nie zaprowadzą do roboty ręce,

A wtenczas—jakiz będzie w maszynie porządek? Nie będzie co wpaować w takomy żołądek, Ubrać skóry w aksamit, złoto albo srebro! Kto temu będzie winien?—Naturalnie żubrol..

ROZMAITOCI.

— Król Humbert włoski, zwracał się kolejno do wszystkich włoskich Towarzystw asekuracyjnych, w celu ubezpieczenia swojego zycia na sumę trzech milionów lirów. Pomimo, iż król gotów był płacić najwyższe premija, żadne Towarzystwo propozycji nie przyjęło.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 27 wrzes. (9 paźdz.), w sądzie gminnym 4-go okręgu łódzkiego, na sprzedaż na prawach wieczystej dzierżawy osady młyńskiej w gminie Brózyca,

od sumy 1050 rs.

— W d. 10 (22) listop., w sądzie zjazdowym tutejszym na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Tomaszowie (pow. brzezińskim) pod № 101, od sumy 4000 rs.

— W d. 3 (15) paźdz., w sądzie okręg. tutejszym na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 46/455 przy ulicy Wschodniej, od sumy 6000 rs.

— W d. 12 (24) wrzes., w kancelaryi leśnictwa Łaznów na roczną dzierżawę 15-to morgowej osady Strzeleckiej, w obrębie Uszakówka od sumy 32 rs.

— W d. 16 (28) wrzes., w urzędzie pow. łódzkiego na 3-letnią dzierżawę propinacji we wsi 1) Brójce od sumy 197 rs. rocznie, — 2) Starowa-góra od 10 rs. rocznie.

— W d. 30 wrzes. (12 paźdz.), w magistracie m. Rawy na dzierżawę w latach 1884/6 11-tu jatek miesnych, oraz oczyszczania w latach 1884/6 rynku i innych miejsc publicznych w m. Rawie, od sumy 99 rs. 45 k. rocznie.

— W d. 10 (22) paźdz., w magistracie m. Tomaszowa (pow. brzeziński), na konserwację w ciągu lat 1884/6 siedmiu studzien miejskich od sumy 192 rs. 60 k. rocznie.

— W d. 12 (24) wrzes., w rządzie guber. tutejszym na budowę słupów granicznych w pow. bezdzińskim, od 2364 rs. 7 1/2 k.

— W dniu 16 b. m., w kościele Farnym przepelnionym publicznością, odbył się ślub panny **Stefanii Attenot**, córki Augusta Attenot, profesora miejscowego gimnazjum i małżonki jego Józefy z Ostaszewskich, z p. **Franciszkiem Robakowskim**, podsekretarzem sądu okręgowego.

Ks. Kon. Waberski, nauczyciel religii w gimnazjum miejscowym, w asystencji ks. Maksza wikaryusza Farnego, pobłogosławił ten związek małżeński. Poczem liczne grono krewnych, przyjaciół i kolegów udało się do domu rodziców panny młodej, gdzie przez nich gościnnie podejmowane, bawiło się ochoczo do rana. Przy wieczery spełniono toasty za pomyślność nowożeńców której i my im z całego serca życzymy! R...

O G Ł O S Z E N I A

NOWY WODNY MŁYN AMERYKAŃSKI
O 5-ciu Gankach
w którym 3 francuzkie kamienie, 1 Perelnik i 1 Jagielnik z kompletnem nowem urządzeniem jest do **sprzedania** na bardzo wygodnych warunkach. Do tegoż młyna należy 11 mórg ziemi ornej. Intereswane osoby obejrzeć mogą takowy w osadzie Szczerców pow. łaskim (ostatnia stacja kolei Petroków). Młyn wraz z ziemią w **cenie rs. 28,000**. Oferty i bliższe szczegóły w drukarni E. Pańskiego w Petrokowie.
(3-5) **Właściciel młyna Szwarce.**

„ECHO MUZYCZNE I TEATRALNE”
Tygodnik poświęcony Teatrowi Muzyce, Sztukom pięknym i Literaturze dramatycznej z **Ilustracyjami**
wychodzić zacznie w Warszawie z dniem 1 Października 1883 roku przy współdziałaniu najcelniejszych sił literackich **POLSKICH i ZAGRANICZNYCH** i pomieszczać będzie:
życiorysy artystów z portretami, rozprawy z dziedziny estetycznej, sprawozdania z powszechnego ruchu artystycznego artykuły w kwestyjach żywoitych sztuki i literatury dramatycznej, nowelle, utwory dramatyczne, poezyje, ilustracje grup scenicznych oraz utwory muzyczne polskich i zagranicznych kompozytów.
Bezpłatny dodatek muzyczny, dołączany co 2 tygodnie składać się będzie z 2-eh arkuszy oryginalnych kompozycji na fortepian i do śpiewu. kompozytów polskich i zagranicznych. Cena takiego dodatku w składzie księgarskim wynosić będzie **kop. 40**; tym sposobem sam tylko dodatek bezpłatny utworzy z końcem roku wartość **rs. 10 kop. 40**.
CENA PRENUMERATY:
w Warszawie na Prow. i w Cesar. w Austrii w Niemczech
kwartalne Rs. 2. Rs. 2 kop. 50. Zlr. 3 Mar. 5
półrocznie „ 4. „ 5 „ „ „ 6 „ 10
rocznie „ 8. „ 10 „ „ „ 12 „ 20
łącznie z doręczaniem do domów lub z przesyłką pocztową.
Adres Redakeyi i Ekspedycyi: Warszawa, Senatorska 18, przy Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera.
Prenumerować można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

MAGAZYN
Ubiorów Męzkich
WOJCIECHA SCHILD
(dawniej F. Kowalski)
Przy ulicy Moskiewskiej dom W-go Spana w Petrokowie.
Poleca wybór gotowej garderoby, tudzież świeżo nadeszłych materjałów, z których obstalunki wykonywa podług najświeższej mody, starannie i akuratanie.
Ceny przystępne. (7-2)

Jest do sprzedania
1400 sztuk szczepów Gruszek i Jabłoni
wyborowych gatunków we wsi Zielenićnie, powiat Radomski. Stacja kolei Radomsk. Stacyjapocztowa Szczerców.
(3-1)

Ktoby sobie życzył pobierać
Lekeyje języków Polskiego i Francuzkiego
może zasięgać bliższej informacyi w Redakeyi „Tygodnia”.
(3-2)

Jest do sprzedania
Fortepijan
zupełnie nowy, przed dwoma laty kupiony. Wiadomość w Redakeyi „Tygodnia”.
(0-2)

Poszukuje się do nabycia
Majątek Ziemski
w rozległości od 12 do 18 włók. Ziemia ma być dobra—las na swoją potrzebę—bez służebności. Bliższa wiadomość w Warszawie, ulica Chmielna № 42 u W-go Ręczlerskiego.
(3-3)

DLA TEATRÓW AMATORSKICH
Pierwsza w kraju specyjalna Pracownia Artystyczna wykonywa dekoracje teatralne
St. Morozowicz.
Warszawa, Nowo-Wielka Nr. 5.
(R. i Fr. 8647) (10-3)

W ogrodzie
Jastrzębskiego
Lokal do wynajęcia od św. Michała, składający się z sali, 2-eh pokoi i kuchni. Tamże **Ogród** cały lub w połowie jest do wydzierżawienia. (3-3)

Potrzebną jest na wieś
OSOBA
doświadczona, umiejąca gotować i szyć dobrze, oraz zając się domowem porządkiem. **Wynagrodzenie dobre.** Wiadomość u stróża w domu p. Babickiego przy alei Aleksandryjskiej.
(3-3)

Piwo Pilzeńskie kuracyjne
z pierwszego Akcyjnego Browaru w Pilźnie w Handlu win W-go **T. Gilla.** Wylęczny Skład na Królestwo i Cesarstwo w Warszawie, Krakowskie Przedmieście № 48. Obstalunki pocztą i telegrafem adresować należy do **Kantoru Aleksandra Stelika i S-ki w Warszawie, ulica Kotzebue Nr. 3.** (R. i Fr. 8215) (6-5)

Ktoby z osób grających nie posiadał własnego fortepianu, a życzył sobie brać lekeyje i eksercytować się, może się zgłosić na ulicę Sławiąską (Krakowskie Przedmieście) № 95, drugie piętro. (3-3)

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego
przy rogu Aleksandryjskiej alei.
Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop.—kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy. gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. **Na całe wagony z dostawą przed drwalnie,** wagon węgla grubego 11,000 kilometr. (110 korcy) stosownie do gatunku od 76 rs., także kostkowego od 73 rs. **Drzewny węgiel** kurzony ra. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki węgla obcego** dopełnia: z osobowej stacyi— za wagon rs. 4. Z towarowej stacyi— za wagon rs. 5 za furmankę.
Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.
(13-11)

Konie, Karety, Powozy, Bryki na resorach.
do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spacery— wynajmują się na godziny. (13-11)

Skład najświeższych MEBLI własnego wyrobu, **Trumien Drewnianych, oraz wielki wybór Trumien metalowych** różnej wielkości, poleca zakład Stolarski pod firmą **J. Krotal**, ulica Moskiewska (Bykowska) om p. Wienera № 237. Zamówienia udowlane, oraz na Meble zakład przyjmuje. (10-5)

W domu W-go Jegorowa na ulicy Odeskiej, jest do najęcia świeżo odnowiony
Pokój z kuchnią
na piętrze. Tamże jest do sprzedania orzechowa **kanapa** na sprężynach, **6 krzesel, 2 fotole, 2 stoły** i nowe **łóżko** jesionowe pod mahoni. (3-3)

Prześcieradła bez szwu od Rs. 1.

SKŁAD

PŁÓTNA, HAFTÓW I BIELIZNY

A. W. WILCZEWSKIEGO

Egzystujący w Warszawie od lat 22-ich w gmachu Resursy Obywatelskiej, przy Krakowskim Przedmieściu

Przeniesiony został na ulicę Nowy Świat Nr. 55.

czwarty dom od Ś-to Krzyżkiej

i poleca:

Płótna krajowe, Jarosławskie i Zagraniczne bielone na trawie (nie chlorem), z najcelniejszych fabryk. — Bieliznę stołową Holenderską w wielkim wyborze i najświeższych deseniach. — Gotową bieliznę damską i męską. — Chustki do nosa, Pończochy, Skarpetki, Kołdry pikowe, Firanki, Perkalę, Madapolamy, Cretony, Dymki, Krawaty męskie, Kołnierzyki, Mankiety, Czepki, Żaboty, etc. etc.

Wszelkie zamówienia i całe wyprawy wykonują się najakuratniej wraz ze znaczeniem.

Ceny najniższe. — Ściśle stałe.

Prześcieradła bez szwu od Rs. 1.

(R. i Fr. 9354) (6-1)

Fabryka

TYTUNIU I PAPIEROSÓW

BRACI K. i P. PETROW

W PETERSBURGU.

Istniejąca od 1864 roku.

Papierosy naszej fabryki, cieszące się dziś największym w pośród wyrobów wszystkich innych fabryk rozpowszechnieniem w Cesarstwie, nie znalazły dotąd należytego uznania w Polsce, a to głównie z tej przyczyny, że publiczność tutaj przywykła do papierosów o wiele łagodniejszego smaku od najwięcej palonych w Rosyi. To też niniejszem mamy honor zawiadomić, że wypuściliśmy papierosy przygotowane **specjalnie dla Polski**, które obok wysockiego gatunku, jakim się odznaczają wszystkie wyroby nasze, są o wiele **łagodniejsze** od przygotowywanych dla Rosyi.

Polecamy więc następujące papierosy:

Dubec bukiet, Dubec Azis, Stołeczne, Senatorskie, Dubec Keimak, Dubec Safi — po rs. 1 za 100 sztuk; **Kwiatki, Dubec Crelepli** — po 5, 10 i 25 sztuk opakowaliśmy w paczki papierowe. Nie kosztowny ten pakunek dał nam możność użycia do papierosów **najlepszego tureckiego tytoniu**, na co zwracamy uwagę znawców i amatorów **dobrego tytoniu**, nie zaś **efektownego pakunku**, który odpłacają nabywcy kosztem dobroci towaru.

Do niektórych papierosów używamy bibułki białej ryżowej Abadie; bibułka ta jest o wiele lepszą od powszechnie używanej żółtej.

Byłoby do życzenia, aby Szanowna Publiczność nie powodując się przyzwyczajeniem, raczyła próbować bez uprzedzenia papierosy w białej bibulce, mianowicie: **Dubec bukiet i Senatorskie.**

Wyroby nasze dostarczamy stale do wszystkich znaczniejszych składów tabaczknych w Warszawie i, na prowincyi.

Bracia K. i P. Petrow.

(R. i Fr. 8330) (3-3)

Izydor Poznański i Syn

w Warszawie, ulica Nałewki 14.

Polecają swój Skład hurtowy i detaliczny **Haftów, Koronek i różnych białych towarów** po cenach przystępnych.

(R. i Fr. 8471) (10-5)

Magazyn Mebli

Warszawskich i Zagranicznych

P. GLOBUS w Warszawie

przeniesiony został na Bielańską ulicę Nr. 5, 1-sze piętro.

(R. i Fr. 7903) (12-8)

OD WYDAWCY

KURYJERA CODZIENNEGO.

Starania o rozwój pisma naszego, a tem samem uczynienia go najpopularniejszym, zaznaczyliśmy od czasu przejścia „Kuryjera” pod nową redakcją. Wskutek uzyskanego pozwolenia, w roku bieżącym rozszerzyliśmy znacznie program „Kuryjera Codziennego”. Nie poprzestając na tem, przedsięwzięliśmy **wyłącznie dla prenumeratorów Kuryjera Codziennego, wydawnictwo nowego stereotypowego odbicia**

Encyklopedyj Powszechnej

(Treść wiedzy ludzkiej)

W 12 TOMACH Z 2 SUPLEMENTAMI

za cenę niepraktykowanie niską;

a mianowicie:

Tom Encyklopedyi powszechnej, objętości 30 arkuszy druku w wielkiej ósemce za 60 kop. Z przes. pocztą 85 kop. 2 Suplementa liczyć się będą za 1 tom. Wydanie na walinowym papierze, kosztować będzie po 80 kop. za tom, a z przesyłką pocztą po rs. 1 k. 5.

Encyklopedyi dotąd opuściło prasę tomów 3. Nowo przybywający prenumeratory „Kuryjera”, z dniem 1-go października otrzymają Encyklopedyję począwszy od tomu 1-go co miesiąc jeden tom.

Program „Kuryjera Codziennego“.

(Wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt, oprócz Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy).

1) Wiadomości urzędowe. — 2) Kronika wiadomości miejskich i prowincjonalnych z Cesarstwa i zagranicy. — 3) Powieści, opowiadania i poezye. — 4) Życiorysy znakomitości z drzeworytami. — 5) Artykuły społeczne, ekonomiczne, przyrodnicze, rolnicze, oraz dotyczące handlu i przemysłu. — 6) Wiadomości z literatury, teatru, sztuki, przeglądy polityczne i telegramy. — 7) Kronika sądowa. — 8) Feljeton. — 9) Korespondencje z Cesarstwa i zagranicy. — 10) Ilustracje do bieżących wydarzeń. — 11) Logogryfy, szarady, rebusy, szachy i t. d. — 12) Rozmaitości. — 13) Wiadomości giełdowe, handlowe i przemysłowe. — 13) Ogłoszenia.

W miarę potrzeby bezpłatne dodatki poranne.

Nadmieniamy jeszcze, że „ułatwiając wydatki prenumeratom „Kuryjera Codziennego” na prowincyi, przyjmować będziemy odtąd od zgłaszających się z prowincyi na Encyklopedyj **opłatę miesięczną** na „Kuryjer Codzienny”. Mogą więc nadsyłać co miesiąc na „Kuryjer” 75 kop. i na Encyklopedyj 85 kop. z przesyłką, czyli razem rs. 1 kop. 60. Drobne mogą być przysyłane markami pocztowymi.

Warunki prenumeraty:

Cena Kuryjera:

W Warszawie. Miesięcznie kop. 50, — kwartalnie rs. 1 k. 50, — półrocznie rs. 3, — rocznie rs. 6.

Na Prowincyi i w Cesarstwie. Miesięcznie kop. 75, — kwartalnie rs. 2 kop. 25, — półrocznie rs. 4 k. 50, — rocznie rs. 9. — Za odnośnienie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Cena Kuryjera wraz z Encyklopedyją:

W Warszawie. Miesięcznie rs. 1 kop. 10, — kwartalnie rs. 3 k. 30, — półrocznie rs. 6 k. 60, — rocznie rs. 13 k. 20.

Na prowincyi i w Cesarstwie. Miesięcznie rs. 1 k. 60, — kwartalnie rs. 4 k. 80, — półrocznie rs. 9 k. 60, — rocznie rs. 19 k. 20.

Adres Redakcji: Czysła Nr. 6. Wydawca Hipolit Orgelbrand.

(R. i Fr. 8828)

(2-2)

FRANKFURTSKĄ ESENCYJĘ OCTOWĄ

z fabryk Stowarzyszenia Przemysłowo-Chemicznego w Moguncyi, jako zdrowiu nieszkodliwą, prz. z Departament Medyczny do sprzedaży dozwoloną, polecają: **Składy Materjałów Aptecznych**

Ludwika Spiessa i Syna

W WARSZAWIE.

ulica Senatorska № 461/5 | **ul. Marszałkowska № 52**
obok kościoła p. p. Kanoniczek | pomiędzy ul. Rysią i Święto-krzyżką.

Każda Fłaszka oprtrzona jest pieczęcią fabryki i sposobem użycia. Dostać można w Petrkowie, w znaczniejszych handlach win i delikatesów oraz w Składzie Materjałów Aptecznych.

(R. i Fr. 8957) (13-2)

W końcu lipca r. b., w drodze od Petrkowa do wsi Sromotki, zaginęła

Wyszła z druku broszura p.t.

Chart

maści ciemno-żółtej, ktoby wiedział gdzie się takowy znajduje, zechce dać znać do W-go Strebecki w kasie gubernijalnej za stosownem wynagrodzeniem. (2-1)

Proces Tisza-eslarski

dokładny opis rozpraw sądowych w sławnej tej sprawie, ułożył S. P. Nabywać można w Redakcji „Izraelity” w Warszawie, ulica Zielna № 18 i we wszystkich księgarniach.

Cena **kop. 50**, z przesyłką pod o-paską **kop. 55.** (3-3)

OSOBA

w średnim wieku, znająca dobrze muzykę, z kilkoletnią nauczycielską praktyką, mogąca przygotować dzieci do szkół w językach: niemieckim, francuskim i rosyjskim. Znająca się również na gospodarstwie, w którem mogłaby wyżyć panią domu, poszukuje stosownego miejsca. Blizsza wiadomość w Redakcji. (3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 6 powieści z francuzkiego p. t. „Tajemnice pałacu sprawiedliwości”.

— Odjechał.
 wy. Coż się z nim stało?
 niejaki Stefan: chłopiec ładny, silny i łobie zyczy-
 — Przecież była z wami jeszcze jedna osoba,
 sobie coś przypomniał, odezwał się znowu.
 Lambertier zamyslił się chwilę, a potem jakby
 Ale ten Tertier...
 — O nie, ona przeciwnie, jest dobra dla mnie.
 kucza?
 — Ty, nieszczęśliwa? Czy Płasko-nosa ci do-
 dziwa!
 — Ragnę z tobą pomówić... Jestem nieszczę-
 — Oh, przysięgam, że nie! przebac mi!
 — Wieg co tu robisz?
 — Reginal — zawołał marszcząc brwi — szpie-
 gował mnie?
 — Oh, przysięgam, że nie! przebac mi!
 — Wieg co tu robisz?
 — Ragnę z tobą pomówić... Jestem nieszczę-
 dziwa!
 — Ty, nieszczęśliwa? Czy Płasko-nosa ci do-
 kucza?
 — O nie, ona przeciwnie, jest dobra dla mnie.
 Ale ten Tertier...
 — Przecież była z wami jeszcze jedna osoba,
 sobie coś przypomniał, odezwał się znowu.
 Lambertier zamyslił się chwilę, a potem jakby
 wy. Coż się z nim stało?
 — Odjechał.

to, wszystkie wykwintne sprzęty w jej pokoju, pozostaly nie naruszone.
 Któż więc mógł być tak nigodziwym, aby po-
 pełnić tę straszną zbrodnię? pod jakim wrażeniem to
 uczynił? co go do tego skłoniło?...
 W pierwszej chwili, sądzono, że pobudką do
 zbrodni była chęć kradzieży; posądzenie to jednak nie
 długo trwało, gdyż wszystkie rzeczy były na właści-
 wem miejscu. Nie brakowało niczego, oprócz jednej
 bransoletki w futerale, o której zabranie posądzono
 mordercę. Lecz jak można było przypuścić tak nie
 nie znacząco kradzież, wobec innych kosztowności,
 bez porównania większej wartości? wobec znacznej
 kwoty pieniędzy, znajdujących się w skrzyneczce na
 komodzie, obok łóżka nieszczęśliwej ofiary?
 Przypuszczano, że złodziej dlatego może jedy
 nie zamordował hrabinę, aby nie dopuścić jej woła-
 nia o pomoc, że może z góry, nie miał tak zbrodni-
 czego zamiaru i powziął go dopiero nagle, pod wpły-
 wem strachu, zastawszy ją w pokoju.
 Hrabina odebrawszy uderzenie sztyltem, krzy-
 knęła boleśnie, zbrodniarz zatem w obawie, że jęk
 ten może ktoś usłyszeć, uciekł, nie mając czasu za-
 brać więcej kosztowności.
 Wszystkie te przypuszczenia mogły być do pra-
 wdy zbliżone, ale przy ściślejszych poszukiwaniach i
 owa bransoletka znalazła się w szufladzie goto-
 walni.
 Rozpoczęło się nakoniec śledztwo sądowe, gdyż
 wcześniej czy później należało odkryć winowajcę i
 ukarać go surowo.
 Co do hrabiego, ten zdawał się niepokieszonym.
 Wiedzano powszechnie, że uwielbiał swą żonę, ale
 nie widziano nigdy równie wielkiej i szczerzej bo-
 leści... Sam dopomagał gorliwie sądowi i przysięgał,
 że nie spocznie, dopóki zoczyńca nie zostanie od-
 kryty. Zauważono, że kilka razy chciał sobie życie

Gertruda odezła i dwa mężczyźni pozostali sa-
 mi. Nieznajomy podszedł do pana Forrestier i wy-
 ciągnął do niego przyjaznie rękę; gospodarz uśmiegnął
 — Wtem co cię sprowadza do mnie? — rzekł.
 — Bo też sądzę, że powinieneś być spodziewać
 się mego przybycia.
 — Bez wątpienia, ale nie tak wczesnie; nie dziś,
 gdy całe miasto jest wzburzone.
 — Wtem o tem.
 — I nie boisz się?
 — I czegoż miałbym się bać?
 Forrestier poruszył się niecierpliwie.
 — Chocoby zandarmów — odrzekł z nieukonten-
 towaniem.
 Nieznajomy uśmiechnął się z dumą.
 — Ah, nie lękaj się — odpowiedział spokoj-
 nie — nie są oni tak przebiegli, jak papa Forre-
 stier.
 — Jednakże mój kochany...
 — Poczekał, jest jedna rzecz, która cię uspokoi.
 Są już na tropie winnego.
 Na te słowa wypowiedziane od niechętnia, For-
 restier podskoczył gwałtownie z siedzenia i uchwycił
 za rękę swego gościa.
 — To co mówisz, jest niepodobniestwem!
 — A dlaczegożby nie?
 — Bo gdyby znaleźli ślad winnego, ty nie znaj-
 dowalbyś się w Melun!
 — Oh! papa Forrestier, miałem cię za domyslniej-
 szego, niż jesteś nim w istocie!
 — Co chcesz przez to powiedzieć?
 — Widzę, iż trzeba ci wyłożyć tę rzecz dokła-
 dnie. Otóż dowiedz się, że ja osobliście dalem obja-
 śnienia o tem wszystkim, czego im w tym względzie
 brakowało.

odebrać, i dlatego służba miała rozkaz bezustannego
 nad nim czuwania.
 Prawda, że hrabina zasługiwała na żal ten w zu-
 pełności, ale i boleść hrabiego niemniej godną była
 uwielbienia.
 W zamieszaniu tym i niepokoju, bardzo mało
 zajmowano się Martą, mimo, że ona również silnie
 odczuła śmierć matki i oplakiwała ją jak ojciec, ale
 w cichości, w odosobnieniu, zdala od oczu ludzkich,
 tak chciwych wszelkich wrażeń.
 Hrabia uprowadził córkę do Melun, nie chcąc
 pozostawić jej w miejscu skalaniem zbrodnią i umie-
 ścił ją u swego przyjaciela i pełnomocnika, aby sam,
 z większą swobodą, mógł się zająć wykryciem zbro-
 dniarza. Marta, po tak strasznym przeżyciu, pozbawio-
 na siły i woli, przystała na wszystko.
 Dom, w którym Marta umieszczoną została, na-
 leżał do pana Forrestier, jednego z tych rzadkich lu-
 dzi, których uczciwości i prawości nie zarzucić nie
 można. Pan Forrestier miał około lat pięćdziesięciu.
 Większą połowę życia spędził na załatwianiu cudzych
 interesów i przez dwadzieścia pięć lat nie pozostała naj-
 lepsza skaza na jego imieniu. Człowiek ten w przed-
 sięwzięciach swoich handlowych poniósł, jak twier-
 dzono, w ostatnich latach ogromne straty, które pochłonięły
 większą część jego majątku. Ale przyjął to z
 niezwykłą mocą i poddaniem się, i pozostał zawsze
 wzorem uczciwości, tak w zawodzie kupieckim, jako
 też i w życiu prywatnym. Potem z obawy, aby przy-
 padkiem kto z mniej zamożnych jego klientów, nie
 doznał jakiegokolwiek materyjalnej straty, usunął się
 zupełnie od czynności, będąc jeszcze młodym i mając
 na tej drodze świetną przyszłość przed sobą.
 — Coż robić! — odpowiadał tym, którzy ga-
 nili to odosobnienie — szczęście odwróciło się ode-
 mnie, nie pragnę go kusić.
 Ale człowiekowi trudno zapomniać dawnych na-

Cztery dni już upłynęło od zamordowania hrabiny Andree, a mieszkanicy miasta Melun nie mogli się otrząsnąć z przerażenia i podziwu. Zamek Garmelun; znano więc zamordowaną w stołecy departamentu Seine et Marne. Jakżeby jej nawet znać nie miano, kiedy imię jej głośne było na dziesięć mil wokół i czczone jak świętość!

A jednak, zamordowano ją, w jej własnym mieszkaniu, pod chwilową nieobecność jej męża. Mimo

Dwa oszusti.

IV.

— A bédé bogatą?
— O ile bédziesz chciała.
— I bédę mogła widywać Stefana?
— Przyszekam ci to.
— Ah! kusisz mnie.
— Zupelnie jak zły duch! — czy przyjmujesz?
— Niech bédzie, jak zadasz! Niech się spełni moje przeznaczenie! Cokolwiek się stanie, pójdę za tobą! Kiedy odjeżdżasz, panie?
— Za godzinę.
— A gdzie cię oczekiwac?
— W Savernie, w hotelu pod „Złotym Lwem”.
— A więc, za godzinę poproszę cię o miejsce w tym pocztowym powozie.
Po tych słowach Regina zwróciła się ku pieczętce, a Lambardier udat się drogą do Saverny.

— Nie podobało mu się to rzemiosło? Był młodym, sumiennym, nieprawdaz? Ale byliście dobrze z sobą?
— Rozumieliśmy się wybornie.
Lambardier uśmiechnął się na to.
— Widzę dobrze co to znaczy, nudzisz się między nimi, od czasu jak niema z wami Stefana.
— To być może — odpowiedziała szczerze Regina.
— Znajdziemy może na to jakiś sposób. Czy chciałabyś jechać do Paryża?
— Ależ to moje marzenie!
— Z twoją postacią i oczami, możesz tam zajść daleko.
— Więc weźmiesz mnie ze sobą? — zawołała z żywością Regina, składając ręce.
Lambardier zdawał się wahać chwilę; wreszcie spojrzawszy w oczy dziewczyny, odezwał się głosem stanowczym:
— Wezmę, ale pod jednym warunkiem: że przybywszy do Paryża, wyrzeczysz się zupełnie swej woli, że czynić bédziesz to tylko, co ja zechcę i, staniesz się dla mnie tak posłuszną, jak niewolnica względem swego pana.
— Cóż więc chcesz zemną uczynić? — zapytała ze zdziwieniem Regina.
Lambardier wzruszył ramionami i odpowiedział jej na to:
— Moje dziecko, mam lat 55, nie żądam od ciebie tego czego odmówiłaś Terrierowi. Ale jeżeli nie pragnę posiadać twego ciała, za to dusza musi w zupełności należeć do mnie.
Regina uśmiechnęła się.
— To zupełnie jak układ z szatanem — odrzekł.
— Zupelnie.

Przed domem przechadzał się człowiek w ubra-
niu robotnika i po chwili stanął przed bramą... U-
ca była pusta, nikt go nie widział; sięgnął więc ręką
do wielkiego dzwonka i pociągnął zań. Na odgłos

Przed domem przechadzał się człowiek w ubra-
niu robotnika i po chwili stanął przed bramą... U-
ca była pusta, nikt go nie widział; sięgnął więc ręką
do wielkiego dzwonka i pociągnął zań. Na odgłos

U tego to samego człowieka Maria pozostawała
od śmierci swej matki. Smutny to jednak był dla
niej pobyt. Mimo dobroci pana Forrestier, nie mia-
ła żadnej rozrywki w swoim strapieniu. Stara gospo-
dyni, zarządzająca domem od śmierci pani Forrestier,
była jedną osobą, z którą mogła czasem porozma-
wiać. Ale o czemże bédne dziewczę miało z nią
mówić... Jeżeli nie o swej matce i okropnym jej
zgonie?

wykonywał zawsze choć na dnie duszy coś z nich po-
zostać musi. W kilka miesięcy po usunięciu się i
zamknięciu w domu własnym w Melun, jedynym, któ-
ry pozostał mu z całego majątku, pan Forrestier po-
trozce powrócił znów do zajęć dawniejszych, ale był
to zawód kupiecki cichy, nie porzebujący wielkich
nakładów i znacznego kredytu. Cała działalność ogr-
niczała się na tem, że znosił się listownie z kupca-
mi i fabrykantami różnych miast Francji, sprowadzał
od nich towary zdane przez mieszkanców provin-
cyi i wysyłał je za małym wynagrodzeniem. Od cza-
su zamieszkania w Melun, to jest od lat czterech,
potrafił sobie zjednać przyjaźń i zaufanie mieszkan-
ców miasta i okolicy; mimo szczyptego majątku, ucho-
dził za kupca najwyższej położonego i bez żadnego za-
rzutu.

ten pospieszyła Gertruda i uchyliwszy nieco drzwi,
zapytała z twarzą pochmurną:

— Czego pan żąda?
— Przyszedłem do pana Forrestier.
— Pan mój jest zajęty.
Nieznajomy uśmiechnął się, mówiąc:
— Znam te zajęcia, ale mimo to muszę konie-
cznie widzieć się z nim zaraz... Odjeżdżam za go-
dzinę, a ty zrobisz panu Forrestier przyjemność,
oświadczyjąc, że przyszedłem. Nazywam się: Le
Prince.

Gertruda poszła do swego pana. a powróciwszy
za chwilę, wezwała nieznajomego, aby pospieszył
za nią.

— Otóż widzisz moja gosposiu, że pan Forre-
stier zawsze mnie przyjąć musi. Spytaj go, a powtó-
rzy ci to samo.

— Dobrze, dobrze — mruzczała Gertruda — niech
pan idzie tędy, paprowadzę przez boczne schody.

— A dlaczegoż to?
— Taki rozkaz mego pana.
— Czy lęka się, bym nie splamił jego dywa-
nów?

— Nie wiem tego, ale choćby i tak było, miał-
by może słusność; bo widzę, że masz obuwie zupeł-
nie zabłocone.

Stara Gertruda mówiła zawsze śmiało i nie ro-
biła sobie nic z nikogo. Pan Le Prince śmiał się
serdecznie i gadulstwo przewodniczki podniecało je-
go wesołość. Za kilka chwil znalazł się w pokoju
pana Forrestier.

Gdy wszedł, pan domu zajęty był odczytywa-
niem listu... i nie zważał na przybycie gościa. Rzekł
tylko do Gertrudy głosem stanowczym:

— Możesz odejść... a gdyby ktoś przyszedł w in-
teresie i pragnął mnie widzieć, oznajmisz pierwej za-
nim go tu wpuścisz.